Nr. 63 Kraków, piątek 18 marca 1910. Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 754).

O, rękę karaj, nie ślepy miecz!

Kraków, 17 marca.

Morderstwo na tle strejku zostało dziś dokonane w Krakowie. Pierwszy to i jedyny dotąd tego rodzaju wypadek w naszem mieście i w kraju, chociaż od lat kilkunastu corocznie kilka walk strejkowych rozgrywa się w różnych zawodach.

Wszystkie dotychczasowe strejki, jakich kraj nasz był świadkiem, organizowała partya socyalno-demokratyczna; niektóre z nich obejmowały setki i tysiące robotników, a strejk górników węglowych w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem nawet dziesiątki tysięcy; i były między tymi strejkami takie, które wlokły się nieraz po parę miesięcy, gromadząc goryczą w sercach, rozpalając namiętności; i były strejki z góry przygotowane, a były też i żywiołowe, wybuchające bez przygotowania, bez organizacyi, bez pieniędzy i dopiero po wybuchu ujęte w ręce przez socyalistów; i były strejki w zawodach bardzo inteligentnych, jak również strejki żywiołów robotniczych nisko jeszcze stojących pod względem kulturalnym, zapalnych, z trudem dających się utrzymać w karbach. Ale ani jeden wypadek morderstwa z powodu strejku się nie zdarzył. Bywały czasem bójki z łamistrejkami, bywały przekroczenia ustawy o koalicyi — rzeczy, które przy ruchu masowym, w ogniu walki, uniknąć się nie dadzą, ale też żadnych skutków za sobą nie pociągają. Ale nie było morderstwa.

„Chrześcijańskiej" organizacyi sądzonem było wprowadzić mord jako środek walki. W strejku prowadzonym przez klerykałów, kierowanym przez katolickiego księdza — pozostał trup ludzki na polu walki społecznej.

* * *

Klerykali, chcąc odciągnąć robotników od ich organizacyi klasowej, chcąc utrzymać robotników w pokorze i uległości wobec dzisiejszego ustroju społecznego opartego na krzywdzie i wyzysku, — niejedno krotnie zarzucali sieci na robotników różnych zawodów. Nie udawały im się jednakowoż te próby, robotnicy nie dali się oszukać i tylko nieliczne jednostki lub drobne grupy klasy robotniczej popadły w sidła klerykałów.

W przeważnej liczbie zawodów tylko nieznaczne mniejszości dały się złowić w klerykalną matnię, a tylko chrześcijańską czeladź masarską i rzeźniczą w Krakowie udało się klerykałom opanować w całości.

Demagogia klerykalna zemściła się jednak na swoich twórcach.

Frazes „chrześcijański" nie zdołał zaklajstrować sprzeczności klasowych — i robotnicy usidlani przez klerykałów musieli, również jak robotnicy socyalistyczni, stanąć w obronie swoich interesów, a gdy im ich równie „chrześcijańscy" pracodawcy podniesione przez nich żądania odrzucali, przystąpić do walki. Klerykalni demagodzy, chociaż im krzyżowała plany ta walka klasowa w ich własnym obozie, musieli udawać, że nie oszukują robotników, i chcąc nie chcąc iść w tej walce z robotnikami. W przeciwnym bowiem razie robotnicy poznaliby się na farbowanych lisach i opuściliby ich niechybnie. Trzeba było grać komedyę aż do końca. W ten sposób ks. Mytkowicz stał się przywódcą strejku chrześcijańskich czeladników masarskich w Krakowie.

Strejk ten trwa zaledwie cztery dni i w czwartym dniu strejku przyszło do morderstwa.

* * *

Wśród robotników masarskich panuje łatwo do wytłómaczenia rozgoryczenie. Są oni istotnie nadmiernie wyzyskiwani. Kosztem ich pracy bogacą się kolosalnie majstrowie masarscy: któryż z nich nie „dorobił się" kamienicy? a w jakim przepychu żyją niektórzy! Wprost legendarne, a jednak prawdziwe wieści krążą o tych wspaniałych brylantach, o tych srebrnych łóżkach, które się wylęgły ze znoju robotników masarskich. Któż wobec tego nie pojmie, co się dziać musiało w duszach tych czeladników, gdy ci wzbogaceni lichwą mięsną i spanoszeni majstrowie odrzucili ich tak skromne żądania, jak skrócenie czasu pracy o jednę godzinę dziennie (z 13 godzin na 12) i zniesienie pracy pofajerantowej! Żadne kazanie o „miłości chrześcijańskiej" nie mogło w sercach robotników tych ugasić płomienia buntu przeciw ich „chrześcijańskim" wyzyskiwaczom.

Ale jak organizowali ich rzekomi ich „przyjaciele" klerykalni, jak wychowywali ich społecznie i kulturalnie — skoro już w czwartym dniu strejku doszło aż do morderstwa!!

Przy każdym strejku, strejku prowadzonym przez socyalistów, prasa klerykalna najgłośniej krzyczy o „terorze socyalistów". Każde szturknięcie jakiegoś łamistrejka, każda obelga rzucona w twarz zdrajcy robotników — wywołuje gwałt i lament w „pobożnej" prasie.

A teraz wychowankowie klerykałów chwycili się morderstwa jako broni strejkowej. Nie ślepy miecz winimy, ale rękę, która nim kierowała. Nie robotników — lecz ich kierowników w sutannach.

Ci są winni. Oderwali czeladź masarską od pnia zorganizowanej klasy robotniczej i niczego jej nie nauczyli — nie dali jej potężnej organizacyi, pod której skrzydłami czułaby się bezpieczną ta nieliczna grupa robotnicza — nie dali jej poczucia siły, jakie dać może solidarność z ogółem klasy robotniczej — nie wychowali jej do samorządu, do trzeźwego rozumienia stosunków, własnej sytuacyi i warunków walki społecznej.

Kto wiatr sieje — burzę zbiega. Demagogia klerykalna doczekała się krwawych owoców swego posiewu. Oto egzamin, jaki zdali publicznie ks. Mytkowicz, Zgórniak i ich pomocnicy i protektorzy.

Za morderstwo dzisiejsze i jego skutki ponoszą odpowiedzialność klerykali.

Zamordowanie łamistrejka przez „chrześcijańskich" czeladników masarskich.

Kraków, 17 marca.

Strejk katolickiej czeladzi rzeźniczej, stojącej pod kierownictwem ks. Mytkowicza, Zgórniaka, Holeksy i innych matadorów chrześcijańsko-społecznych, doprowadził do zbrodni, jakiej jeszcze żaden strejk w Krakowie nie spowodował. W ostatnich latach przeprowadziła partya nasza w Krakowie szereg wielkich strejków, że wspomnimy tylko o strejkach piekarzy i stolarzy, ale żaden nie pociągnął za sobą ofiar w ludziach. Bo też socyalna demokracya, mimo słusznej pogardy, jaką otacza łamistrejków, zawsze propaguje walkę ekonomiczną zapomocą środków kulturalnych; praca uświadamiająca jest lepszym i skuteczniejszym argumentem, niż pałka i kamień.

To też nawet najzaciętsi wrogowie przyznać muszą, że socyalna demokracya strejki swoje przeprowadza wzorowo i nigdy nie dała racyonalnego powodu do interwencyi władzy lub oburzenia opinii. Przypominamy jednak, że mimo tego niezbitego faktu prasa burżuazyjna nigdy nie przepuściła żadnego strejku socyalistycznego bez skarg na „teror" i bez wołania o policyę i sądy. Jako charakterystyczny w tym względzie szczegół przypominamy, że gdy podczas zeszłorocznego strejku stolarzy robotnicy urządzili kocią muzykę pewnemu łamistrejkowi - studentowi, cała prasa krakowska rzuciła się na robotników, podjudziła policyę i spowodowała kilka aresztowań. Jakże inaczej prowadzą walkę strejkową robotnicy zorganizowani pod sztandarem „chrześcijańskim" i pod kierownictwem księży! Oto wypadki:

Morderstwo na ul. Floryańskiej.

Dziś około godziny 7 rano szedł robotnik masarski 40-letni Wacław Brzezina do pracowni p. Bialika przy ul. Floryańskiej. Brzezina jest Czechem i przed rokiem przybył z Pragi; pracował u Bialika jako specyalista w marynowaniu szynek. Gdy wybuchł strejk, Brzezina przyłączył się do niego, ale po jednym dniu wrócił do roboty. Otóż gdy Brzezina zbliżył się do bramy, otoczyło go kilkunastu strejkujących i zaczęło z nim kłótnię, zarzucając mu łamistrejkostwo. Z obawy przed czynnemi zniewagami Brzezina chciał uciec do wnętrza domu, ale w tej chwili dostał dużym kamieniem w głowę z taką siłą, że zachwiał się na nogach. Zdołał jednak wbiedz do pracowni, gdzie z całą przytomnością oświadczył, że czuje straszny ból w czaszce. Posłano natychmiast po dra Schneidra, mieszkającego naprzeciwko; ten skonstatował wgłębienie po prawej stronie czaszki i oświadczył, że konieczną jest operacya dla usunięcia wciskających się w mózg odłamków kości. Z powodu wczesnej pory odłożył jednak wykonanie operacyi na później.

Tymczasem Brzezina stracił przytomność; przywołano ponownie dra Schneidra, który w kilka minut później skonstatował śmierć z powodu odśrodkowego krwotoku w czaszce.

Aresztowania.

Zawiadomiona o zajściu policya wdrożyła odrazu poszukiwania za sprawcami. Śledztwo wykazało, że kamień padł z ręki Leona Kubickiego, który wśród czeladników masarskich odgrywał wybitną rolę. Przy tej okazyi skonstatowano, że jeden z niestrejkujących, niejaki Indraszkiewicz, otrzymał wczoraj list z pogróżkami, którego nadawca podpisał się L. Kubicki. Wysłano agenta, który aresztował go na Grzegórzkach.

Jako dalszych winnych aresztowano czeladników masarskich: Edmunda Wasilewskiego, Dukałę i Stępińskiego. Stopień ich winy oraz ewentualnych dalszych winnych ustali śledztwo, prowadzone przez koncepistę policyi p. Gebhardta.

Zajście w rzeźni miejskiej.

W rzeźni miejskiej pracowało dziś rano kilku łamistrejków. Przystąpił do nich strejkujący Piotr Starzec i zagroził im śmiercią, jeżeli roboty nie porzucą. Łamistrejkowie, którzy słyszeli już o wypadku z Brzeziną, chcieli robotę porzucić; wstrzymał ich jednak od tego zarządca rzeźni, który oddał Starca w ręce policyi.

Z nożami na parobka.

Wczoraj o godz. 8½ wieczór szedł parobek od Sataleckiego ul. Floryańską. Nagle rzuciło się na niego kilku ludzi z nożami w rękach i zagrozili mu użyciem ich, jeżeli pracy nie porzuci. Parobek ledwo uciekł.

UPTON SINCLAIR.

GIEŁDZIARZE.

28)

— Rozumiem twoje oburzenie — rzekł Montague. — I z pewnością przyklasnąłbym mu, gdyby to był inny człowiek, a nie Stanley Ryder. Lecz tego pana znam lepiej od ciebie i wiem, co on wart...

— A ja ci powiadam Allanie, że go nie znasz! — zaprzeczyła z mocnem przekonaniem Lucy. — Zapewniam cię, że to człowiek dobry. Człowiek, którego nikt nie rozumie — —

Montague wzruszył ramionami.

— Hm, to możliwe — mruknął z niedowierzaniem. — Słyszałem już podobne zdania o nim. Wielu zresztą z pomiędzy ludzi lepsi są niż ich czyny, bez wątpienia; a przynajmniej usiłują wmówić w siebie sami, że tak właśnie jest. Nie sądzę jednak, azeby obowiązkiem twym było ze współczucia dla Rydera psuć sobie swe własne życie. Zresztą — wszak on sam w pierwszym rzędzie jest twórcą swej smutnej sławy i gdyby miał naprawdę szczery szacunek dla ciebie, nie żądałby od ciebie żadnych ofiar na swą korzyść...

— On też niczego nie żądał — zaprzeczyła energicznie Lucy. — A to, co dla niego zrobiłam — uczyniłam z własnej chęci. Ufam mu i nie mogę uwierzyć w te okropności, o których mi opowiadasz!...

— Ha, trudno; w takim razie musisz iść dalej sama — swoją własną drogą — —

Wypowiedział te słowa spokojnie, choć cierpiał przy tem niewymownie. Zdawał sobie przytem sprawę z tego, jak przewrotnie konsztowną wymową przywiódł Ryder Lucy do tego stanu. Czuł, że obowiązkiem jego obecnie jest wyleczyć ją z Rydera, lecz nie mógł się dziś na to zdobyć. Kierował się w tem raczej instynktem — czuł bowiem, że Lucy kocha Rydera — i że tu już żadne rozumne argumenty, a nawet przytoczone fakty nie pomogą.

Zdobył się wkońcu na te tylko słowa:

— Musisz sobie sama dawać odtąd rady...

I wyszedł bez podania jej ręki, spojrzawszy jeszcze raz w progu na jej bladą i posmutniałą twarz.

ROZDZIAŁ VIII.

Tymczasem nadszedł maj i większość znajomych Allana przeniosła się do swych letnich rezydencyj.

Ci zaś, co byli do biurek przykuci, posiadali jachty, automobile lub własne kolejeie i uciekali z miasta każdego popołudnia na wieś.

Montague otrzymał zaproszenie na tydzień pobytu na wsi u Eldridge Devons, gdzie już od tygodnia bawiła jego siostra Alicya, przed niedzielą jednak nie miał czasu i w tym dniu dopiero wybrał się w drogę jachtem parowym Devonsów „Trytonem", płynąc wzdłuż rzeki Hudson.

Ktoś złośliwy określił Allanowi Devonsa jako człowieka „nienasyconego", który musiał mieć wszystko, co mu się podobało.

Tego wieczora Devons był wyjątkowo dobrze usposobiony. Nastroił go tak nabytek nowego typu samochodu, który pobił siedmnaście innych, będących w jego posiadaniu. Zakupił właśnie trzy wozy nowego typu i kiedy Montague, stojąc na tylnym pokładzie „Trytona", podziwiał bujną roślinność, ogarniającą brzegi Hudsonu, Devons mruczał mu wciąż koło ucha jednostajnym głosem o samochodach, o łożyskach z kul, przenośniach, cylindrach chłodzanych wodą i tym podobnych rzeczach.

Jeden z nowych samochodów czekał już na towarzystwo w rzecznej przystani i popędził z niem z zawrotną szybkością do letniej siedziby Devonsów.

Posiadłość ta nie wydała się Allanowi nigdy przedtem tak piękną, jak dziś właśnie, otoczona wieńcem owocowych drzew bujnem kwieciem, jakoby śniegiem, okrytych, jaśniejąca wiosną, pełna słońca i woni.

Z odległości kilku mil ogarniał wzrokiem okrągłe wzgórza, pokryte runią zieloną, świeżą i soczystą, jakoby najkosztowniejszym dywanem.

Eldridge Devonsa nie bawiły jednak te wszystkie cuda; murawa istniała dla niego tylko jako miejsce gry w golfa.

Montague odczuwał dziś silniej, niż kiedykolwiek przedtem, nicość tych ludzi, w których towarzystwie bawił, gdy stojąc na szerokim tarasie opartym na kolumnadzie wjazdu, tak wspaniałej, że niemal wrażenie bajki czyniącej, spoglądał ponad głowy pani Billy Alden i całej gromady jej przyjaciół, zajętej grą w brycza, na majestatyczną rzekę Hudson i obserwował nieustanny ruch i barwne, pracowite życie, skupiające się na jej falach.

Po śniadaniu wyszedł na krótką przechadzkę z Alicyą i słuchał jej opowiadania o tem, jak czas dotąd spędzała.

— Był tu przez kilka dni młody Curtis — rzekła.

— Kuzyn generała Prentice? — zapytał Allan.

— Ten sam; opowiadał mi o swem spotkaniu się z tobą. Co ty o nim sądzisz?

— Zrobił na mnie wrażenie zdolnego człowieka.

— Mnie on się też podobał — rzekła Alicya. — Myślę, że pozostaniemy przyjaciółmi. Pragnął cię widzieć. Służył dawniej w pułku, który był wysłany na Kubę, był nawet jakiś czas „kowboyem" *) i wcale awanturnicze miał w życiu przygody. Wybraliśmy się kiedyś oboje na dalszą przechadzkę i opowiedział mi wówczas kilka ze swych przygód. Podobno jest bardzo dzielnym adwokatem?

*) „Kowboye" — znakomici jeźdźcy, chwytający na lasso dzikie konie na amerykańskich stepach i ujeżdżający je.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Komitet strejkowy
chrześcijańskiej czeladzi masarskiej zjawił się w naszej redakcyi i oświadczył, że dokładał wszelkich starań, ażeby zapobiedz jakimkolwiek awanturom, że wypadek zabójstwa był zupełnie nieprzewidzianą, a smutną niespodzianką nietylko dla komitetu, lecz i dla ogółu strejkujących, który za czyn jednostki odpodzialności na siebie brać nie może.

Rada państwa.

Wiedeń, 17 marca.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia zakończono dyskusyę nad przedłożeniem o utworzenie włoskiego fakultetu prawniczego. Przedłożenie odesłano do komisyi budżetowej.

Następnie kontynuowano obrady nad wnioskiem nagłym w sprawie katastrofy kolejowej pod Uherskiem. Wniosek uchwalono i posiedzenie zamknięto. Następne dziś o godz. 11 przed poł.

* * *

Komisye parlamentarne.

Komisya drożyźniana.

W komisyi drożyźnianej poseł tow. Schäfer przedłożył bardzo obszerny referat w sprawie zmniejszenia bezrobocia przez rozpoczęcie robót publicznych. Referent wniósł rezolucyę, wzywającą rząd, aby przy robotach publicznych płace były tak wysokie, aby umożliwiały także robotnikom krajowym wzięcie w nich udziału. Po dłuższej dyskusyi wnioski referenta przyjęto wraz z szeregiem rezolucyj do rządu, aby tam, gdzie panuje bezrobocie, jak najrychlej rozpoczął roboty publiczne i wpływał też na władze autonomiczne w tym samym duchu. W szczególności wskazano na konieczność zamówienia większej ilości wagonów, których brak daje się ogólnie uczuć.

Komisya budżetowa

obradowała nad projektem rządowym o zawarcie dalszej umowy z Towarzystwem żeglugi „Lloyd austryacki". Na wniosek posła Steinwendera dyskusyę odrodzono na sesyę poświąteczną.

Komisya prawnicza

obradowała wczoraj nad przedłożeniem rządowem w sprawie czasowego skrócenia służby przygotowawczej dla sędziów.

Poseł tow. Renner wskazał na to, że brak młodszych sędziów w Galicyi przypisać należy stosunkom społecznym w tym kraju, zwłaszcza temu, że stan sędziowski uzupełnia się tylko z klasy panującej jednego narodu, wyklucza się zaś Rusinów, Niemców i żydów. Izba panów zepsuła ustawę, zamieniając ją w jakieś generalne upoważnienie do terytoryalnych zarządzeń wyjątkowych. Mowca oświadczył się za przywróceniem pierwotnego tekstu ustawy.

Komisya przemysłowa

odbyła posiedzenie pod przewodnictwem posła Stwiertni i obradowała nad ustawą o domokrążstwie. §§ 1 i 2 przyjęto bez zmiany w myśl przedłożenia rządowego. § 3 uchwalono ze zmianą, a mianowicie, że nadawanie koncesyj na domokrążstwo zależne jest od 3 letniego pobytu w gminie. Poseł Gabel (syonista) zgłosił wniosek mniejszości, aby koncesyę nadawano po 1-rocznym pobycie.

* * *

Wiedeń, 17 marca.

Izba posłów prowadziła w dalszym ciągu obrady nad ustawą przeciw opilstwu. Przemawiają posłowie Fressl i Pabst.

Posiedzenie trwa dalej.

Przegląd polityczny.

Bethmann Hollweg o polityce zagranicznej Niemiec. Parlament niemiecki obradował wczoraj nad budżetem sekretarza stanu spraw zagranicznych.

Kanclerz Bethmann Hollweg oświadczył, że w sprawie marokkańskiej rząd trzyma się umów, zawartych w Algeciras i chce zawsze postępować w porozumieniu z wszystkiemi innemi interesowanemi mocarstwami. Co do zarzutów niektórych posłów i dzienników, jakoby polityka niemiecka nie była teraz tak silną i zdecydowaną jak dawniej, to kanclerz musi zarzuty te odeprzeć, ponieważ niema żadnych faktów na ich poparcie. Dalej podniósł konieczność większej obrony interesów ekonomicznych Niemiec za granicą. Kwestya przynależności państwowej Niemców za granicą wymaga reformy. Powiedziano, że w polityce zagranicznej jestem słabym i ustępliwym, ponieważ nie mam za sobą tak silnej większości, jak ks. Bülow w czasie bloku. Sądzę jednak, że bez względu na swe stanowisko wobec polityki wewnętrznej wszystkie stronnictwa zgodne są w sprawach polityki zagranicznej i popierają politykę zagraniczną rządu, nie czyniąc jej zależną od polityki wewnętrznej. Potem odpierał kanclerz zarzuty, poczynione sekretarzowi stanu Schönowi i oświadczył, że obejmuje za jego czyny zupełną odpowiedzialność.

W dalszej dyskusyi sekretarz stanu Schön oświadczył się za pomnożeniem liczby rzeczoznawców handlowych niemieckich za granicą. Mowca zastrzegł się przeciw twierdzeniu kilku posłów, jakoby Prusy dopuściły się złamania traktatu wobec Holandyi i Austro Węgier przez zamiar zaprowadzenia opłat od żeglugi. Rokowania z temi państwami prowadzić się będzie w sposób jak najbardziej przyjacielski.

Poseł Gottheim z niemieckiej partyi ludowej oświadczył, iż postępowanie rządu pruskiego w sprawie opłat okrętowych wywołało wielkie wzburzenie w Austro Węgrzech, a także w Danii i Holandyi, i utrudniło stanowisko niemieckiego ambasadora w Wiedniu. Konferencya hr. Aehrenthala z kanclerzem w tej sprawie trwała bardzo krótko, bo Austrya w tym punkcie absolutnie nie ustąpi.

KRONIKA.

Kraków, 17 marca.

Jak z hardenowskiej legendy skorzystać chcą stańczycy? Pisaliśmy już parokrotnie o tem, jaką to sensacyjną wersyę puścił był Harden w swej „Zukunft", iż wywłaszczenie Polaków w Prusiech zostało wstrzymane skutkiem starań austryackiego ministra spraw zagranicznych, Aehrenthala.

Teraz wiedeński korespondent „Frankfurter Zeitung" snuje w dalszym ciągu bajkę — w tym wypadku, widocznie, z inspiracyi stańczyków krakowskich.

Owóż takt owych stańczyków umożliwił przebłaganie Prusaków, rozumie się warunkowe, o ile Polacy pójdą za rozważnym głosem dyplomatów: hr. Wodzickiego i Tarnowskiego, którzy pragną skurczyć obchód grunwaldzki do rozmiarów jedynie nabożeństw żałobnych za poległych.

Słowem, morał owej korespondencyi ma dla polskiego społeczeństwa być taki: nie róbcie rozgłosu z Grunwaldem, a Prusy po cichu zgodzą się nie stosować wywłaszczenia... Zbawczą jest tylko polityka hr. Wodzickiego. Tak rzekł korespondent wiedeński „Frankfurter Zeitung"...

A już rzeczą domyślności zadecydować, kto ewentualnie go tak nastroił...

O ileby to był nie własny pomysł p. Gansa, lecz rzecz mu podszepnięta, to potępićby należało jak najostrzej takie sztuczki szulerskie celem tumanienia opinii taką podstępną reklamą dla swej mądrości politycznej i takie równocześnie podsuwanie hakatystom i rządowi pruskiemu, że z uroczystości grunwaldzkich w Krakowie logicznie upoważnieni są wyciągnąć konsekwencye w formie wzmożonych represyj wobec Polaków z zaboru pruskiego.

Nowiny krakowskie.

Reorganizacya służby zdrowia. Przyłączenie gmin podmiejskich do Krakowa przyspieszyło i tak już konieczną reformę służby zdrowia. Wnioski w tej sprawie opracował fizyk miejski dr Janiszewski. Wykazuje on zaniedbanie naszego miasta pod względem sanitarnym w stosunku do innych miast austryackich. Kraków bowiem nie posiadał dotychczas ilości lekarzy miejskich przepisanej ustawą z r. 1891, która żąda na każde 15 000 mieszkańców ustanowienia osobnego lekarza miejskiego. Kraków wydawał na lekarzy miejskich 20.768 K; podczas gdy Berno wydaje 68.508 K, Grac 77.971 K, Lwów 65.700 K. Według projektu reorganizacyi służby zdrowia Wielki Kraków ma się dzielić na 9 następujących okręgów: 1. Śródmieście i Wawel. 2. Nowy Świat i Piasek. 3. Kleparz i Warszawskie. 4. Wesoła i Stradom. 5. Część Kazimierza do ul. Starowiślnej. 6. Dębniki, Zakrzówek, Ludwinów. 7. Zwierzyniec, Półwsie Zwierzynieckie, Czarna Wieś. 8. Nowa Wieś, Łobzów, Krowodrza, Prądnik Biały. 9. Piaski, Grzegórzki, Dąbie, część Kazimierza do ul. Starowiślnej. Następujące zaś posady lekarzy mają być ustanowione: 9 lekarzy okręgowych (w każdym okręgu po jednym), 1 lekarz asystent biurowy, lekarz asystent desynfekcyjny i bakteryologiczny, 1 lekarz dla oglądania zwłok, 1 lekarz domu kalek i nieuleczalnych oraz aresztów gminnych.

Prócz lekarzy potrzebne jest utworzenie posad niższej służby sanitarnej; każdy z lekarzy okręgowych miałby jednego sanitaryusza. Koszta utrzymania służby zdrowia wynosić będą 68.344 koron. W sprawie ustanowienia 8—10 lekarzy szkolnych ma się bezzwłocznie zwrócić Rada miasta do Wydziału krajowego i rządu celem wdrożenia pertraktacyi o poparcie gminy przez przyznanie odpowiedniej subwencyi.

Wnioski te, uchwalone przez sekcyę, będą przedmiotem obrad dzisiejszego posiedzenia Rady miasta.

O pomnik Kościuszki toczyła się wczoraj gorąca dyskusya na posiedzeniu miejskiej Rady artystycznej. Rada wyraziła „ubolewanie", że nie respektuje się jej uchwały co do postawienia pomnika na Błoniach i że sekcya szkolna oświadczyła się za Rynkiem. Przeciw tej uchwale podniesiono liczne „zarzuty", między innymi, że pomnik będzie przytłoczony sąsiedztwem wieży ratuszowej, że miasto się rozwija i wskutek tego Błonia staną się ośrodkiem nowej dzielnicy, że także pomnik Jagiełły nie stanie na Rynku i t. d. Jako najstosowniejszy na Błoniach punkt oznaczyła Rada miejsce u wylotu ul. Wolskiej, niedaleko toru kolejowego.

Sekcya ekonomiczna odbyła wczoraj posiedzenie, na którem uchwalono przedłożyć Radzie miasta następujący wniosek:

Sekcya uważa udzielenie miejsca pod pomnik Kościuszki na Rynku głównym jako niewskazane i wnosi, by prezydyum miasta celem wybrania miejsca wdrożyło rokowania z komitetem budowy pomnika i w swoim czasie przedłożyło stosowne wnioski.

Kontrola środków spożywczych. Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi ekonomicznej uchwalono polecić magistratowi, aby obmyślił sposoby obostrzenia kontroli nad jakością środków spożywczych, sprzedawanych na targach w mieście.

Miejska szkoła gospodarstwa domowego. Na dzisiejsze posiedzenie Rady miejskiej wypracował prof. Władysław Wasung, jako referent sekcyi szkolnej, projekt w sprawie utworzenia miejskiej szkoły gospodarstwa domowego. Przedmiotem nauki w tej szkole ma być: nauka robót, nauka gospodarstwa domowego, rachunki gospodarskie, hygiena ogólna i hygiena dziecka, nauka o prawach i obowiązkach obywatelskich. Koszta rocznego utrzymania tej szkoły będą wynosić 5750 K; w razie otrzymania spodziewanej subwencyi rządu w kwocie 2000 K, oraz kraju 1500 K, na gminę przypadnie płacić 2250 K. Uczenice będą w tej szkole gotowały obiady, które same będą jadły. Uczenic będzie 48, z tych 10 bezpłatnych, 38 uczenic będzie opłacało czesne po 100 K rocznie, wszystkie zaś będą musiały płacić po 7 K 50 h miesięcznie za wiktuały.

Noworodek w koszu. Dziś o godzinie 6½ rano znaleziono w sieni domu przy ul. Kupa l. 26 w koszu zwłoki noworodka płci męskiej owinięte w zielony staniczek. Dziecko zginęło wskutek zmarznięcia. — Za wyrodną matką wdrożono poszukiwania.

— **W cyrku Edison** od soboty 19 b. m. do środy 23 b. m. danym będzie: „Pogrzeb dra Karola Luegera, burmistrza miasta Wiednia" (zdjęcie oryginalne): 1. Ratusz miasta Wiednia w żałobie. 2. Pokój, w którym zmarł dr Lueger. 3. Przyjazd cesarza Franciszka Józefa I. do kościoła św. Szczepana. 4. Cesarz na czele członków dworu i dygnitarzy oczekuje przed kościołem św. Szczepana przybycia zwłok. 5. Cesarz w kościele przy pokropieniu zwłok. 6. Kondukt pogrzebowy. 7. Na cmentarzu. — Reszta programu składa się przeważnie ze zdjęć o treści pouczającej.

— **Koncert Haliny Skwirczyńskiej.** Program jutrzejszego koncertu, który w starym teatrze daje pianistka p H. Skwirczyńska, jest następujący: 1. Beethoven: Waryacye C-moll, Mozart: Pastorale, Daquin: Le coucou. 2. Schumann: Faschingsschwank. 3. Chopin: Etuda op. 25, Nokturn Des dur, Walc cis-moll. 4. Paderewski: Waryacye i Fuga, Różycki: Nokturn, Leszetycki: Arabeska, Liszt: Etuda Des-dur. Bilety sprzedaje kasa starego teatru.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Wielki Fryderyk".
Piątek: „Wesele za czasów rewolucyi".
Sobota: „Dzieje Orestesa", tragedya w 5 aktach Ajschylosa, tłómaczenie Jana Kasprowicza.
Niedziela po południu: „Skąpiec" (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Dzieje Orestesa".
Poniedziałek: „Dzieje Orestesa".
Wtorek: „Dzieje Orestesa".
Środa: „Syn królewski" (ceny zniżone do połowy).
W czwartek, piątek i sobotę przedstawienia nie będzie.

Repertuar teatru ludowego.

Czwartek: „Ona i jej mąż".
Piątek: „Nitouche".
Sobota: „Nasi Fikalscy".
Niedziela po południu: „Ona i jej mąz".
Niedziela wieczór: „Podróż w kufrze".
Poniedziałek: „Kiejstut".
Wtorek: „Kiejstut".
Środa: „Kiejstut".
W czwartek, piątek i sobotę teatr zamknięty.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. — Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. — Biuro otwarte od godz. 6—8 w dni powszednie.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) w piątek o godz. 7 wieczorem: p Floryan Znaniecki: „Myśliciele XVIII. wieku" (Emanuel Kant).

Nowiny lwowskie.

Z tajemnic katolickiego pisma. We Lwowie wydaje ks. Gorazdowski wesołe pisemko „Gazeta codzienna", która „zwalcza" wszelką korupcyę, a przedewszystkiem szczeka na socyalistów. Od pewnego czasu pisemko to drukowało artykuły przeciw założonemu przez kawiarza Franciszka Moszkowicza „Casino de Paris", jako gniazdu rozpusty i wyzysku. Wczoraj pojawiły się w mieście sążniste plakaty następującej treści: „Skandaliczny szantaż! Redakcya „Gazety codziennej" żąda ode mnie 3000 K, jako warunek zaprzestania dalszych napaści na „Casino de Paris". Świadkami dowodowymi tego szantażu są pp.: Zygmunt Zehngut, Stan. Horszowski i Maurycy Schweller. Sprawę oddałem prokuratoryi państwa. *Franciszek Moszkowicz*".

Nagroda za wyśledzenie mordercy Stoffów została dopiero teraz rozdzieloną. Jak wiadomo, rodzina zamordowanych przeznaczyła za wyśledzenie sprawcy 300 K. Po aresztowaniu Dawydiaka pretendentami do nagrody byli: porucznik żandarmeryi Horky, który pierwszy naprowadził na ślad mordercy, agent Spang, który pierwszy chciał wyzyskać tę informacyę, i wreszcie komisarz Łukomski, który aresztował sprawcę. Rozpatrzywszy dokładnie sprawę, przyznała dyrekcya policyi całą kwotę porucznikowi Horky'emu, który oświadczył jednak, że szło mu jedynie o satysfakcyę moralną To też 200 K przeznacza na fundusz zapomogowy żandarmeryi, a 100 koron dla funkcyonaryuszów policyjnych, którzy przyczynili się do ujęcia sprawcy. Policya ofiarowała z tej sumy 50 K agentowi Spangowi, zaś 50 K oficyałowi Parysowi, gdyż na podstawie jego prywatnych notatek zdołano wpaść na trop Dawydiaka.

Z kraju.

Robota klerykałów w Rzeszowie. Kółko katechetów miejscowych zwołało poufne zebranie rodziców (inteligencyi) do sali „Sokoła" w sprawie „pornografii". Na zgromadzeniu wylazło szydło z worka, że nie o pornografię katechetom chodziło, lecz o literaturę i sztukę nowożytną. Za dużo bibliotek, za dużo książek, za wiele młodzież czyta — to główna treść przemówień. Żeromski, Renan itd. — to szerzyciele pornografii według pojęcia klerykałów.

W ślad za klerykałami katolickimi postanowił przypomnieć się także światu i rabin rzeszowski Lewin, jako obrońca oficerów maltretujących żołnierzy. Rzecz miała się następująco: Porucznik 17 pułku obrony krajowej Proszek w czasie „visitirung" 27 lutego spotkał w kompanii szeregowca Glosa z 10 kompanii, który przyszedł do kolegów z wizytą. Porucznik rozkazał Glosowi stać 2 godziny „habt acht". Glos wkońcu zapytał się porucznika, jak długo jeszcze będzie stał. Proszek w odpowiedzi złapał go za kark, zaprowadził do „einzla" i tam począł udzielać mu lekcyi, jak się stoi „habt acht", w formie silnych szturchańców, aż żołnierzowi wystąpiły na całem ciele czarne plamy od uderzeń. — Lekarz pułkowy po zbadaniu Glosa orzekł, że siniaki pochodzą od pobicia i zrobił doniesienie na Proszka do komendy korpuśnej.

Proszek wezwał do pomocy swojej rabina Lewina, który wezwał Glosa do siebie i namawiał go, aby zeznał, że Proszek nic mu nie zrobił. Glosowi jednak nie zaimponował autorytet rabina i żądaniu jego odmówił. — Rabin wobec tego jest ogromnie strapiony z powodu „bezbożności" Glosa.

Obrazek stosunków galicyjskich. Wczorajsze dzienniki wiedeńskie donoszą: Wczoraj wezwano stacyę ratunkową do galicyjskiej chłopki, Tekli Goryl z Radziechowa, która zemdlała na placu Schillera. Kiedy uzyskała przytomność, opowiadała, że wraz z mężem swoim, Józefem Gorylem, idzie od czternastu dni pieszo z Radziechowa do Wiednia; mąż z powodu zupełnego wyczerpania sił musiał przed dwoma dniami przerwać drogę, ona zaś szła dalej aż tutaj i z powodu braku sił zemdlała. Przybyła zaś do Wiednia, aby wręczyć ministrowi sprawiedliwości prośbę w sprawie wyroku, mocą którego zostali za uszkodzenie ciała przy sposobności kłótni ze sąsiadem zasądzeni: ona na 6 tygodni a mąż na 4 dni aresztu, oraz na 207 koron tytułem zwrotu kosztów.

Pod kołami pociągów zginęli onegdaj na przestrzeni Dziedzice Jawiszowice robotnik Józef Owczarzyk i Zofia Kamińska.

Zagadkowe morderstwo. Z Buska donoszą: Przed kilku dniami popełniono tu zagadkowe morderstwo na osobie Czeczela, woźnego sądowego. Trzech niewyśledzonych mężczyzn rzuciło go wieczór do młynówki. Nie wiadomo, czy ma się do czynienia z morderstwem rabunkowem. Czeczel miał przy sobie pewną kwotę pieniężną i złoty zegarek. Żandarmerya miała aresztować jednego ze sprawców zbrodni. Sprawa wywołała w mieście wielkie wrażenie.

Z zaboru rosyjskiego.

Bitwa z bandytami. Dzienniki warszawskie donoszą: Onegdajszej nocy w lesie między Wawrem a Miłosną na powracających z miasta włościan napadli bandyci w celu zrabowania im pieniędzy, zebranych ze sprzedaży produktów. Gdy strzałami rewolwerowymi zmuszono włościan do osadzenia koni i zaczęto przy nich rewizyę, w tej chwili nadjechał, również od strony Warszawy, nieznany z nazwiska obywatel okoliczny, który widząc, co się dzieje, wyskoczył z bryczki i stanął w obronie napadniętych z rewolwerem w ręku. Wnet jednak kilkanaście wymierzonych do niego strzałów zmusiło go do kapitulacyi, poczem bandyci, odebrawszy obywatelowi temu rewolwer, przeszukali mu kieszenie. W tym czasie, zwabieni odgłosami strzałów na szosie, przygalopowali objeżdżający trakt szosowy dwaj konni strażnicy i dobywszy swoich browningów zaczęli razić strzałami bandytów.

W zamieszaniu, jakie powstało, włościanie uciekli ze swymi wozami, jak również uciekli

i obywatel, ratując życie z pod gradu kul, padających z obu stron.

Bandyci, odpowiadając strzałami ze środka szosy, dotarli pod osłonę drzew; nim jednak zdołali się ukryć w lesie, jeden z nich, nieznany z nazwiska, padł zabity przez strażnika, drugiego zaś strażnicy ujęli żywcem. Jest to niejaki Dietłow, cygan, który przystał do opryszków podmiejskich. W potyczce dano z obu stron 150 strzałów.

Aresztowany zeznał, że towarzyszom jego udało się owemu obywatelowi zrabować pugilares, zawierający stokilkadziesiąt rubli. — Zarządzono dalsze poszukiwania bandytów.

Zamknięcie szkoły ogrodniczej i rosyjski pedagog. Prasa warszawska podaje wiadomość o zamknięciu szkoły ogrodniczej przy ogrodzie pomologicznym w Warszawie, a to za usunięcie przez uczniów głównego ogrodnika i „wychowawcy“ zakładu Lemiechowa. Dyrektor szkoły Iwanowskij zażądał, jak donosi „Swobod. Słowo“, aby uczniowie przeprosili „wychowawcę“, ci jednak odmówili, nadmieniając, że Lemiechow wywierał na uczniów wpływ demoralizujący: podczas lekcyi uczył ich, jak odwiedzać domy publiczne, opowiadał anegdoty nieprzyzwoite, podczas wycieczek upijał uczniów itd. Przypomnieli też uczniowie dyr. Iwanowskiemu, że niejednokrotnie skarżyli się przed nim na tego rodzaju „działalność“ Lemiechowa, lecz Iwanowskij nie zwracał na to żadnej uwagi. I teraz dyr. Iwanowskij oświadczył, że żadnych skarg nigdy nie słyszał. Poczem przeczytał uczniom instrukcyę i dał „przyjacielską radę“, aby się pogodzić, gdyż ci, którzy nie przeproszą Lemiechowa, z rozporządzenia kuratora okręgu naukowego po dniu 4 kwietnia do szkoły nie będą przyjęci.

Ze świata.

Przechadzka w cenie 3 milionów. Komisya budżetowa Dumy, zamiast 3,961.000 rubli, żądanych przez rosyjskiego ministra skarbu na „koszta operacyjne“, uchwaliła wyznaczyć tylko 612.800 rubli i redukcya ta miała wi doki zatwierdzenia przez większość Dumy. Aliści w toku samego posiedzenia zaszła zmiana w poglądach. Co ją wywołało, opowiada sprawozdawca „Birżewyja wiedomosti“:

„Minister skarbu ujrzał, że przemówienie jego nie przekonało Dumy, uciekł się tedy do oryginalnego, ale, jak się okazało, skutecznego środka. Kiedy referent komisyi budżetowej dowodził z trybuny, że etat zmniejszyć trzeba, minister zaprosił p. Guczkowa na przechadzkę po sali sąsiedniej. Spacer p. Kokowcewa z p. Guczkowem rozstrzygnął o losach etatu. Za powrotem do sali obrad p. Guczkow pomówił z tym i owym ze swoich „przyjaciół“ — i prawie wszyscy październikowcy głosowali przeciwko wnioskowi komisyi. Prezes jej, prof. Aleksiejenko, po długim sporze z Guczkowem, powstrzymał się od głosowania“.

Z czarnego świątka. W Bawaryi wielkie wrażenie wywołała ucieczka dwóch znanych księży: proboszcza i inspektora szkolnego ks. Scheura z Kolbermoor i ks. Münsterera z Pondorf, wybitnego działacza klerykalnej partyi centrum. Pierwszy uciekł z powodu śledztwa, jakie mu wytoczyła prokuratorya o nakłanianie świadka do fałszywej przysięgi. W procesie bowiem przeciw tow. Oberhauserowi, który mu zarzucił, iż ma nieślubną córkę, starał się ksiądz w ten sposób z zarzutu tego oczyścić. Uciekając, zabrał też pieniądze, które pobożni parafianie u niego złożyli.

Drugi zaś księżulek uciekł, zdefraudowawszy 100 000 marek z kasy kościelnej; zostawił tylko 1200 marek w srebrze, które były za ciężkie i niewygodne w ucieczce. Prócz tego przedtem jeszcze jako kierownik kasy pożyczkowej zdefraudował 160.000 marek a z kasy kościelnej 40.000 marek, których nie wciągnął zupełnie w księgi. Skradł też liczne sumy, dochodzące do 40 000 marek, składane u niego przez parafian. Ks. Münsterer pozwolił sobie przytem na kpiny z parafian, zostawiwszy w kasie następującą kartkę: „Jeżeli tak wiele jest pieniędzy, jak w księgach wpisano, to się zgadza“.

Prasa klerykalna oczywiście stara się to zatuszować. Co do pierwszego pisze, iż wyjechał na „urlop“; drugiego natomiast się wypiera, nie mogąc zaprzeczyć faktu.

Wylewy we Francyi. Z wielu okolic południowej Francyi donoszą o wylewach. Koło Tulonu zawalił się dom, przyczem dwoje ludzi zginęło.

Fałszerze banknotów austryackich w Londynie. Wczoraj skończył się proces przeciw Józefowi Peterowi i Kahnanowi Albrechtowi, fałszerzom banknotów austryackich. Albrechta zasądzono na 18 miesięcy robót przymusowych i wydalenie, Petera uwolniono.

Proces hr. Tarnowskiej.

Przesłuchanie Tarnowskiej trwało we wtorek przez cały dzień i nie zostało jeszcze ukończone. Tarnowska opowiadała obszernie i w sposób zawikłany o swoich podróżach. Z początku opowiadała, że obawiała się, aby jej nie zechciano zabrać syna i dlatego tak często jeździła. Później jednak nie podaje już żadnego tłómaczenia powodów swych podróży, prawie po całej Europie.

Tarnowska w zeznaniach swych bardzo obciążyła Pryłukowa, zaprzeczając, jakoby kiedykolwiek radziła mu, aby się rozwiódł z żoną. Przyznała, że dawał jej pieniądze, raz 130.000, drugi raz 100.000 franków. Pewnej nocy zjawił się u niej Prylukow i zażądał zwrotu pieniędzy. Wstała z łóżka i pieniądze odesłała mu za pośrednictwem Perierówny.

Pewnego dnia Prylukow zaproponował jej wspólne samobójstwo. Ona jednak propozycyę tę odrzuciła. Następnie opowiadała o swoich podróżach z Komarowskim, z którym często spotykała się w Warszawie, Dreźnie i innych miastach. Pewnego dnia wspomniał jej Komarowski po raz pierwszy o Naumowie, którego znał, a który raz mu sekundował. Raz wieczorem Naumow i Komarowski zaczęli rozmawiać o masochizmie.

— Zapytałam się — mówiła Tarnowska — co to jest masochizm. Naumow wytłómaczył mi, że masochizm polega na tem, że za osobę, którą się kocha, znosić się powinno wszelki ból.

Żądałam od niego dowodu miłości. Na to on zaproponował mi, abym zgasiła papieros na jego ramieniu; uczyniłam to, a potem scyzorykiem wykłółam mu różne znaki na ręce. On zrobił to samo na mojej ręce.

Następnie odczytano listy, wymienione między Naumowem a Tarnowską. Przewodniczący zaznacza, że wymieniali oni często z sobą depesze, które zawierały tylko jedno słowo; Naumow telegrafował do niej: „Droga“, a Tarnowska do niego „Drogi“.

Tarnowska zaprzecza, jakoby namawiała Naumowa do zamordowania Komarowskiego i opowiada o podróżach swoich w towarzystwie Komarowskiego i Naumowa, oraz o równoczesnej korespondencyi i schadzkach z Prylukowem.

P r e z y d e n t: Pani miała więc równocześnie trzy stosunki?

T a r n o w s k a: Tak jest. Szukałam poważnej osoby, którąby mogła mi służyć za podporę. Szukałam ideału.

Prylukow chciał ją raz skłonić do popełnienia samobójstwa. Pewnego dnia jechała z Komarowskim i Prylukowem do Wenecyi. Prylukow, który jechał tym samym wagonem, nie znał jeszcze Komarowskiego. Nigdy nie radziłam Prylukowowi — mówiła Tarnowska — aby usunął Komarowskiego. Przeciwnie, on to zaproponował mi raz uśpienie Komarowskiego chloroformem.

W Wiedniu Prylukow radził jej, aby nakłoniła Komarowskiego do ubezpieczenia życia. Tarnowska rzeczywiście prowadziła dotyczące pertraktacye w Wiedniu z Towarzystwem asekuracyjnem.

Po wykonaniu zamachu na Komarowskiego, otrzymała od niego depeszę: „Naumow mnie zabił; przyjeżdżaj natychmiast“.

Prylukow radził jej wziąć od Naumowa przed zabiciem Komarowskiego list uniewinniający ją.

TELEGRAMY

z dnia 17 marca.

Bankructwo sejmów krajowych.

Berno morawskie. Ponieważ uchwalona przez sejm dla pokrycia deficytu pożyczka 26 milionowa nie jest zrealizowaną, postanowił wydział krajowy o d r o c z y ć w y p ł a t ę s u b w e n c y i i rozpoczęcie różnych budowli krajowych.

Uchwalenie pruskiej reformy wyborczej.

Berlin. W sejmie pruskim odbyło się wczoraj trzecie czytanie reformy wyborczej.

Po oświadczeniach posła Heydebranda imieniem konserwatystów i posła Herolda w imieniu centrum, prezydent ministrów B e t h m a n H o l l w e g oświadczył, że rząd stoi na tem stanowisku, iż nie można odrazu przyznać i bezpośredniego i tajnego prawa głosowania, dlatego też w swoim projekcie proponował zatrzymanie wyborów pośrednich przy zaprowadzeniu tajnego głosowania. Komisya i Izba w drugiem czytaniu zmieniły projekt w tym kierunku, że tajność wprowadziły do wyboru prawyborców. Wobec tego, że za tem oświadczyła się większość, rząd się n i e sprzeciwia.

Poseł F i s c h b e c k imieniem partyi postępowej oświadczył się p r z e c i w przedłożeniu, ponieważ nie jest ono dostatecznem rozszerzeniem prawa głosowania.

Poseł J a ż d ż e w s k i oświadczył imieniem Polaków, że głosować będą p r z e c i w ustawie, ponieważ nie daje tajnego prawa głosowania i nie zawiera gwarancyi co do usunięcia postronnych wpływów przy wyborach.

Poseł L i e b k n e c h t (soc. dem.) ustawę o d r z u c a. W ciągu swej mowy nazwał Izbę „budą handlarską“, za co go przewodniczący przywołuje do porządku.

Poseł B e l l imieniem centrum odparł zarzut, jakoby partya sprzeniewierzyła się swemu pierwotnemu stanowisku w sprawie reformy i twierdzi, że partya jego uzyskała znaczne ulepszenia w przedłożeniu.

Po dalszej dyskusyi **przyjęto całą ustawę** z nieznacznemi zmianami w brzmieniu, uchwalonem w drugiem czytaniu. Głosowanie odbyło się imiennie. Za ustawą głosowało 237, przeciw 167 posłów. P r z e c i w głosowało 6 konserwatystów, wolnokonserwatywni, narodowo-liberalni, postępowa partya ludowa, Polacy i socyaliści.

Burzliwe posiedzenie Dumy.

Petersburg. (Pet. ag. tel.) Na wczorajszem posiedzeniu Dumy poseł P u r y s z k i e w i c z, omawiając stosunki na uniwersytecie petersburskim, wyraził się obelżywie o jednej ze studentek, należącej do studenckiej Rady seniorów. W sali powstała ogromna wrzawa. Lewica zwróciła się przeciw Puryszkiewiczowi z różnymi okrzykami i żądała jego wydalenia.

P r e z y d e n t oświadczył, iż mowca musi to, co powiedział, wziąć na swoje sumienie.

Poseł M i l j u k o w domagał się wykluczenia Puryszkiewicza i zaczął się ostro spierać z prezydentem. Wrzawa trwała dłuższy czas. Prezydent musiał posiedzenie przerwać.

Po ponownem otwarciu posiedzenia prezydent odebrał Puryszkiewiczowi głos, a Miljukowowi udzielił nagany.

Petersburg. (Pet. ag. tel.) Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Dumy ukończono dyskusyę nad interpelacyą w sprawie zabrania siłą kościoła katolickiego w Opolu. Duma przyjęła formułkę przejściową, wniesioną przez październikowców, która uznaje wywody zastępcy rządu jako zadowalniające i wyraża przekonanie, że rząd zapowiedziane zasady wolności sumienia urzeczywistni i przez to zapobieży smutnym sporom wyznaniowym.

Kradzieże w intendanturach rosyjskich.

Petersburg. Wskutek rewizyi senatorskiej w intendanturach wojskowych podali się do dymisyi generalni intendenci okręgów wojskowych moskiewskiego i kijowskiego, oraz warszawskiego. Również pomocnik warszawskiego generał-gubernatora Podgorodnikow zgłosił dymisyę.

Senator Neudhardt, który prowadzi rewizyę w Warszawie, otrzymał ze wszystkich stron Królestwa Polskiego doniesienia o wielkich nadużyciach w intendanturach.

Kradzieże likwidacyjna we Francyi.

Paryż. W senacie były minister sprawiedliwości Monis chciał interpelować w sprawie Doucza. Na prośbę ministra sprawiedliwości interpelacyę odroczono.

Wczoraj aresztowano byłego sekretarza Doucza Poitela za udział w malwersacyach.

Podróże króla serbskiego.

Belgrad. Podług programu, ułożonego na radzie ministrów, król Piotr zabawi w Petersburgu trzy dni, mianowicie od 22 do 25 b. m., poczem uda się na dwudniowy pobyt do Moskwy i przez Bogumin i Peszt powróci do Belgradu, skąd po kilkudniowym odpoczynku uda się przez Zofię do Konstantynopola. „Dnewnyj List“ donosi, że król w przejeździe przez Zofię złoży królowi Ferdynandowi oficyalną wizytę, ten zaś przyjedzie do Belgradu w kwietniu.

Salonika. Król Piotr przybędzie tu 7 kwietnia, prawdopodobnie parowcem. Stąd uda się do Athos, gdzie w klasztorze czynią już przygotowania na jego przyjęcie.

Powstanie chłopskie w Grecyi.

Ateny. W Tessalii wybuchło powstanie chłopskie, w którem biorą udział nauczyciele ludowi wiejscy i drobnomieszczaństwo. Chłopi wypędzili wielu właścicieli dóbr, spalili wiele domów i zatrzymują pociągi kolejowe.

Rząd grecki jest bezsilny i ogranicza się tylko do aresztowania przywódców, co jednak zwiększa tylko wzburzenie wśród chłopów.

Katastrofa okrętowa.

Lizbona. Gubernator w Horta (na Azorach) donosi, że koło wyspy Pico rozbił się okręt, przyczem **40 osób zginęło.**

Przegląd społeczny.

Baczność tow. malarze i pokostnicy! Z powodu ruchu cennikowego krakowska organizacya robotników malarskich uprasza kolegów zamiejscowych, by omijali Kraków, aż do odwołania.

SKŁADKI.

Na fundusz im. J. Kwiatka złożyli w dalszym ciągu: organizacya drukarzy 20 K, grupa Zjednoczenia z Verviers 8 K, J. M. 25 K, dr F. Eisenberg 20 K, Hagenówny 1 K, Diamandowa 20 K, z Płocka 101 K 4 h, Klara 10 K, Mamert 5 K, z Domu robotniczego w Nowym Sączu 29 K 67 h; razem z poprzednio wykazanemi do dnia 15 marca złożono 524 K 89 h. — Listy i pieniądze odsyłać należy do H. Radlińskiej, sekretarki Uniwersytetu ludowego w Krakowie, Szewska 16.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Biuro pośrednictwa pracy robotników malarskich i pokostniczych** znajduje się przy ulicy Wiślnej 5 i urzęduje w poniedziałki, środy, piątki i soboty od godz. 7 do 8 wieczór i w niedziele od godz. 10 do 12 w południe.

* **Odczyt „O narodowości“** odbędzie się dziś, we czwartek, o godz. 7½ wieczorem w sali Związku stow. rob. (Wiślna 5). Po odczycie dyskusya.

* **Baczność stolarze krakowscy!** W piątek 18 marca wygłoszony zostanie przez tow. K. Czapińskiego piąty odczyt systematyczny. Początek o godz. 7 wieczorem.

* **Skarbniczka** komitetu organizacyi kobiet urzęduje w n i e d z i e l ę od godz. 11—12½ w p o n i e d z i a ł e k od godz. 7—8 wieczorem (Wiślna 5, II. p., redakcya „Prawa Ludu“).

W też dni i w czwartki zgłaszać się należy po „Głos Kobiet“ i „Prawo Ludu“.

* **Wiedeń.** Kasa samopomocy emigrantów polskich. W niedzielę 20 marca odbędzie się odczyt p. t. „Emigracya“, na który zaprasza zarząd. Początek o godz. 10½ rano. Wstęp wolny.

* **„Józefówka“ z tańcami** urządza w sobotę 19 marca b. r. Z w i ą z e k s t o w. r o b. w Krakowie (Wiślna 5, I. p.). Początek o godz. 8 wieczór. Wstęp od osoby 60 h.

* **Wiedeń.** Zapowiedziana na 18 marca b. r. przez Stow. akad. „Spójnia“ w i e c z o r n i c a odbędzie się w kawiarni Ronachera (naprzeciw Uniwersytetu) o godz. 8 wieczór. Na program złożą się produkcye wybitnych sił polskich i niemieckich. Tańce dopełnią wieczoru. Bilety nabywać można wcześniej w Stowarzyszeniu, a w dzień wieczoru przy wejściu.

Sprawy partyjne.

W niedzielę 20 marca 1910 r. odbędzie się **w Tarnowie** w sali **„Sokoła“** o godz. 10 rano doroczna

Konferencya obwodowa P. P. S. D. Galicyi zachodniej

z porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie sekretarza i kasyera.
2. Organizacya i podatek partyjny.
3. Agitacya i prasa.
4. Wnioski.

O godz. 7 wieczorem odbędzie się zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: Drożyzna a parlament.

Na konferencyę wysyłają poufne zgromadzenia partyjne każdej miejscowości, w której istnieje komitet partyjny (a w miastach podzielonych — zgromadzenie partyjne każdego okręgu wyborczego), 2 delegatów, każdy komitet miejscowy i każdy komitet okręgowy jednego delegata. Komitet miejscowy, pełniący funkcye komitetu okręgowego, wysyła 2 delegatów.

Delegatów oczekiwać będą na dworcu w Tarnowie tamtejsi towarzysze.

Uprasza się o liczne obesłanie konferencyi.

Za komitet obwodowy P. P. S. D. Galicyi zachodniej:

J. Englisch przewodniczący. *Dr E. Bobrowski* sekretarz.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Za krzywdę wyrządzoną p. Nikodemowi Łojewskiemu, współpracownikowi „Gazety Powszechnej“ przez niczem nieuzasadnione oszczerstwo o szpiegostwo, skierowane pod jego adresem a uwłaczające jego dobrej sławie — żałuję i wyznaję, że dopuściłem się na jego osobie w wysokim stopniu nieznanego oszczerstwa przez osobistą nienawiść, za co publicznie go przepraszam.

Kraków, d. 13 marca 1910.

Teofil Zapałkiewicz.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710.